

Pojęcie to stanowi niższe stadyum w rozwoju uczuć etycznych, ponieważ brak temu pojęciu wszelkiej wewnętrznej wartości. Rozstrzygają tu bowiem tylko czynniki wewnętrznej natury przede wszystkim potęga obyczaju i opinii publicznej, legalność postępowania, bynajmniej nie identyczna z moralnością.

Dr. Z. Gargas.

Polski zbiór swahelskich ludowych powieści. Zmarły w 1882 r. angielski misjonarz Edward Steere twierdzi w przedmowie do swoich Swahili Tales, London, 1870, str. VII, że były francuski konsul w Zanzibarze, Polak M. Jabłoński, który, zdaje się, również już umarł, zebrał w czasie swego pobytu w południowej Afryce mnóstwo swahelskich ludowych powieści i opowiadań zapisanych po polsku. (Porówn. Kleinere Schriften von Reinhold Köhler, Weimar, 1898, t. I, str. 520).

Czy nie są wiadome komu z czytelników „Ludu“ dalsze losy tego ciekawego zbioru?

J. Jaworskiej.

„Perepiczka“ jako środek przy zamawianiu gradu. W „Ludzie“ VI, str. 268 w opisie procesu o „perepiczkę z różnym zbożem“ w Trembowli 1763, oskarżeni nie podali, do czego chleb ten miał służyć a i wydawca p. Pazdro nie umiał także tego objaśnić. Dla tego podaję jako objaśnienie tę uwagę, że np. w Jabłince pod Maniawą słyszałem opowiadanie, że upieczony chleb z 9 potraw, które na wilię gotują się, służy zamawiaczom gradów do ich czarów. Zamawiacz gradu z sąsiedniego Kosmacza trzyma taki chleb w rękach przy zamawianiu i mruczy przytem swoją mołytwę.

Dr. R. F. Kaindl.

ROZBIORY i SPRAWOZDANIA.

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne. Kraków, 1896-1900, tomy I—IV. Nakład Akademii Umiejętności.

W miejsce »Zbioru wiadomości do antropologii krajowej,« wydawanego od roku 1877 staraniem komisji antropologicznej Akademii krakowskiej — od roku 1896 też komisja wydaje »Materyały archeologiczno-antropologiczne i etnograficzne,« których tom każdy rozpada się na dwa działy z osobną paginacją: na archeologiczny i etnograficzny. W niniejszym sprawozdaniu omówimy tylko ostatni dział.

Tom. I. 1896. zawiera prace:

S. Udzieli: Cholera w pojęciach ludu ziemi Sądeckiej (str. 1—4); krótka notatka; — następnie *L. Czarkowskiego:* Wzajemny stosunek stanów na Podlasiu (5—16), notatka omawiająca znaczenie wyrazów odnoszących się do określenia stanów. »Chłop« np. w ziemi Drohickiej uważa się »prawie za nieprzywoity« wyraz wśród ludu. Podaje autor również formułki tytułacy, zachowywanych

przy rozmowach osób do różnych stanów należących; mówi też »o odrębnym stanie wyrobników wiejskich i miejskich,« o żydach i o pojęciach Podlasiaków o innych narodowościach.

H. Czechowskiej Wesele w Rudzku (17—48), wsi gub. mińskiej. Autorka opisuje położenie topograficzne tej wsi, przytacza charakterystyczną legendę, istniejącą wśród mieszkańców Rudzka, o powstaniu nazw okolicznych wiosek; następnie opisuje zwyczaje weselne a więc swaty i wesele (przygotowanie do wesela, »korowaj,« przyjazd młodego, ślub, ubieranie młodej jako mężatki, odjazd, dzielenie korowaju, »perezon,« »hostyna«). Opowiadanie przeplata piosnkami (75) z dodaniem ich melodyi. — *L. Mułińskiego* Okaz pisma obrazkowego (49—50); krótka notatka wraz z tablicą. *St. Cerchy* Baśnie ludowe (51—98), zebrane we wsi Przebieczanach (w powiecie wielickim). W języku baśni tych spotykamy wiele wyrażen i zwrotów wziętych z języka ogólnopolskiego, również niemało wyrazów niemieckich (przez wojsko), z tego więc względu i dla badań językowych stanowią one bardzo ciekawy przyczynek. Zbiór ten zawiera 15 dość obszernych opowieści. *F. Werenki*. Przyczynek do lecznictwa ludowego (99—228). Jestto zbiór pojęć i przepisów lekarskich, zebranych w północnej części powiatu borysowskiego (gub. mińskiej) i zachodniej części powiatu lepelskiego (gub. witebskiej). Ponieważ są to okolice zapadłe, zdala od ognisk ruchu umysłowego położone, zatem mieszkańcy ich są ciemni i wielce zabobonni; pojęcia i wierzenia ludu tego przechowały się prawie w swej pierwotnej czystości, bardzo mało skażone wpływami postronnymi. W 11-tu rozdziałach autor mówi o leczeniu i chorobach w ogólności, o położnictwie i chorobach kobiecych, o pielęgnowaniu dzieci i ich chorobach, o chorobach mózgu, nerwów, zmysłów, narządu oddechowego, przewodu pokarmowego, jamy brzusznej, dróg moczowych, o chorobach piciowych, skórnych, zakaźnych, cierpieniach chirurgicznych; dalej o urokach, czarach, śmierci, zwłokach, pogrzebie. W »dodatku« zaś o weterynaryi ludowej i tępieniu robactwa. Zbiór to wielkiej wagi, bardzo obfity i starannie zapisany. *B. Pawłowicza* Kilka rysów z życia ludu w Zalasowej (229—265), zawiera opisanie temperamentu i uosobienia mieszkańców tej wsi, podaje ich imiona i przezwiska, opisuje dalej ich pojęcia społeczne, narodowe i prawne, zarząd gminny, kalendarz, wiarę i wierzenia, przesady i zabobony, obrzęd weselny. W końcu dodaje »wiernie w gwarze ludowej« zapisane rozmowy, podania i powieści (o królu Łokietku, o wojsku »co jest zaśnieżone w Tatrach« itp.), anegdoty i pieśni. *J. Świętka*. Zwyczaje i pojęcia prawne ludu nadrabskiego (266—362). W pracy tej autor zajmuje się zbadaniem pojęć prawnych ludu zamieszkującego ten sam obszar etnograficzny, jaki służył mu za tło do poprzedniej pracy »Lud nadabski od Gdowa po Bochnię. (Kraków, 1893). Po wiadomościach wstępnych opisuje autor zwyczaje i pojęcia prawne podług kwestyjonaryusza ułożonego przez niedawno zmarłego Grabowskiego (»Wisła« III, 1889). W niniejszym (I) tomie zajmuje się autor tylko rodziną, a więc opisuje pojęcie rodziny i rodu, stosunki rodzinne we wzajemnem pożyciu, stosunki między rodzinami a dziećmi, następnie omawia małżeństwo, stosunki majątkowe, ostatnią wolę i testament, zwyczaje i opiekę. *N. Zimmerowej*. Dumki i pieśni ludu ruskiego z Zadnieprza (363—376) w liczbie 32, wraz z melodyami i ich wariantami. *R. Zawilińskiego* Przyczynek II do etnografii górali polskich na Węgrzech (380—425) zawiera spostrzeżenia ogólne i materiały ze Skalitygo (sprząty kuchenne, pożywienie, przemysł domowy, zwyczaje do roczne, obrzęd weselny, tańce, zabawy, pieśni polskie i słowackie wraz z melodyami, powieści, zagadki, pytania i lecznictwo). Do tekstu dodano trzy rysunki wykonane

podług fotografii; — oby to się częściej zdarzało w omawianem przez nas wydawnictwie!

Tom II. 1397. zawiera:

Nieznany wiersz Stanisława Trembeckiego pod tyt. »Pieśń dla chłopów krakowskich przez Wisłę przepływających 7. 7bri 1788,« wydany przez *Steina* z Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie napisany w gwarze mazurskiej o okazji rocznicy koronacji królewskiej (1—4). *L. Wasilewskiego Zagadki* białoruskie (5—13), zebrane w powiatach wilejskim (gub. wileńskiej), lepelskim i dynaburskim (gub. witebskiej), borysowskim (gub. mińskiej) i rohaczewskim (gub. mohylowskiej) w ilości 128. *Z. Rokossowskiej Bajki* (skazki, kazki) ze wsi Jurkowszczyzny (14—118), (gub. wołyńska). Spisane są one z ust sług i niektóre z nich »zakrawają na książkowe.« Z pokaznej liczby, bo 89, w narzeczu ludowem zapisanych, dwie zapisano w języku polskim (»Prześliczna Helena« i »Złota szubania srebrna korona«). *J. Świętka Zwyczaj*e i pojęcia prawne ludu nadrabskiego (119—379). Część II społeczeństwo (jestto ciąg dal. cz I w tomie I) zawiera: rody (spis nazwisk rodowych; przezwisk i przydomków), różnice stanowe, służba, najem, spółki i roboty wspólne, życie prywatne (pojęcie własności i posiadania, pojęcie majątku ruchomego i nieruchomego, lasy, pastwiska, wolność paszenia, zdobycze rzeczne i zwierzęce, wykopaliska, zamiany, kupna i sprzedaże, stosunki sąsiedzkie, służebności, umowy, poręczenia i pożyczki, dzierżawy, przechowanie i pełnomocnictwo); życie publiczne (władza państwowa, władze autonomiczne, dążenia ludu, wybory, władze gminne, gospodarka gminna, władza duchowna, szkoły wiejskie, nauczyciele, stowarzyszenia świeckie, bractwa religijne, narody tj. pojęcia ludu tego o różnych narodowościach i wojna). Część III przestępstwa: pojęcie przestępstwa w ogólności, przeciwko religii, przeciwko czci i sławie bliźniego, pijaństwo i zakłócenie spokoju publicznego, zabójstwo i uszkodzenie na zdrowiu, przestępstwa przeciwko czystości obyczajów, przeciwko własności i wyzyskowi. Część IV proces: proces, sędziowie, sądy, procedura karna i cywilna. Jest to bardzo sumienne studyum, zawierające materiał obfity i pewny. Rzecz ta dopełnia pracę tegoż autora p. t. »Lud nadrabski.«

Tom II. zawiera: *Anonima* Obszar języka litewskiego w gubernii wileńskiej (1—72). Rzecz oparta na podstawie niedrukowanego spisu ludności (wedle plemienia i języka), jaki hr. Plater, marszałek gubernialny, zarządził w r. 1890 (z wykluczeniem miast). Jest to bardzo piękna i pracowita praca. Gubernię wileńską zamieszkują Litwini, Polacy, Białorusi i Żydzi. Żywiołu litewskiego stale ubywa, również liczba Litwinów jest mniejsza niż sądzono; na całą ludność gubernialną w r. 1892 (1,336,279) wypada Litwinów tylko około 272,000. Od czasów Balińskiego (»Starożytna Polska«), język litewski wygasł we włościach: Bystrzycy (pow. wileński) Bieniakonie (pow. lidzki) i w powiatu oszmiańskiego włościach: Traby, Iwie, i Saobotniki. Obecnie ciągnie się język litewski dwoma pasami: jeden ze wschodu na zachód wzdłuż pogranicza gubernii kowieńskiej, drugi z południa na północ wzdłuż Niemna i gubernii Suwalskiej; oprócz tego tworzą Litwini jeszcze trzy większe wyspy etnograficzne tam, gdzie za czasów Balińskiego związek z masą plemienną nie był przerwany, a mianowicie: dwie wyspy w powiecie oszmiańskim, a trzecią w wileńskim (okolica Jakitnian). Nadto jeszcze znajduje się mała wysepka we Wiazyniu w pow. wilejskim. *A. Stopki* Materiały do etnografii Podhala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec) (73—166) zawierają w I części: pieśni miłosne (niby krakowiaki), pasterskie, zbójckie (o Janosiku i in.), wojackie okolicznościowe i kołysanki wraz melodyami; w części II. opowieści fantastyczne (bajki)

i humorystyczne; w części III: przysłowia, i w części IV: powitania w czasie odwiedzin, przy pracy, w domu, na ulicy. *Wł. Tetmajera* Gody i godnie Święta czyli okres Świąt Bożego Narodzenia w Krakowskiem (167—197). Znajdujemy tu opisy wieczoru wigilijnego: ubranie izby, stołu, obiad, zaproszenie wilka, potrawy i ich porządek, wilia krów, sucha rzepa, obwiązywanie drzew; wierzenia i powieści o Bożem Narodzeniu, dzień św. Szczepana, Nowy Rok, Trzy króle. Pracę swoją ilustruje autor rysunkami (gwiazdy, »maśkar« itp.) Wkońcu podaje zbiór kolend gospodarskich, »dziewuchom,« parobkom, Żydowi (»zbiieraną«) wraz z melodjami spisanimi przez p. Seweryna Bersona.

Tom IV. 1900. zawiera: ś. p. *L. Malinowskiego* Powieści ludu polskiego na Śląsku (3—80). Jest to część zbiorów etnograficznych z r. 1869, kiedy ś. p. prof. Malinowski badał na Śląsku gwary ludowe. Są to powieści ludu polskiego zebrane w ks. Cieszyńskiem, zaopatrzone wstępem przez dra Jana Bystronia. Opowieści te zapisane są z wielką ścisłością fonetyczną i dla tego stanowią dla studjów dyalektologicznych bardzo cenny przyczynek. *S. Cerchy* Przebieczany wieś w powiecie wielickim (81—210). Jest to rzecz, która wraz z omówionemi już »Baśniami ludowemi« (tom I), zebranemi przez Cerchę w tejże wsi, stanowi dopiero jedną całość. Omawia tu autor: topografię wsi i dochody gminy, mieszkania, sprzęty domowe, mieszkańców i ich strój, nazwiska rodowe, imiona, rodzinę, gospodarstwo, nawoływanie i odpędzanie zwierząt i ptaków, porządek dzienny zajęć, zwyczaje gospodarskie, pozdrowienia, litkup, wierzenia, przyrodę, gatunki owoców i jarzyn, zwierzęta, astronomię, przepowiednie pogody, rok w przysłowiach, święta doroczne, sennik, medycynę, ludową, choroby zwierząt, pojęcie piękna, »człowiek od kolebki do grobu,« język dziecienny, modlitwy, (do św. Heleny i in.), pieśń pasterską, zabawy i gry dzieci, obrządek weselny, zaloty, zmówiny, piosnki weselne, wróżby podczas ślubu, pogrzeb, »odprasanie,« pieśni (zaopatrzone w melodje), legendy, anegdoty, bajki, zagadki, przysłowia, porównania, żarty i dowcipy. Układ materiału nieco chaotyczny. *W. Prackiego* Zagadki ludowe ze wsi Turowa (pow. radzyńskiego, gub. siedleckiej), (211—216). Ułożył je zbieracz podług wyrazów głównych w alfabetycznym porządku, w końcu zaś dodał »objaśnienie niektórych wyrazów.«

M. Kucza Przysłowia ludowe z okolic Witebska, Mohyłowa, Smoleńska i Orła (217—225), dotyczące niektórych miejscowości w cesarstwie Rosyjskiem. *Sz. Goneta* Opowiadania ludowe z okolic Andrychowa (226—282). Zbiór ten, zapisany w ostatnich kilkunastu latach, składa się z powieści, klechd i baśni; z wierzeń (o bidzie, smoku, strzygoniu, inkluzie, biegonkach), z bajek, fraszek i humoresek, zapisanych w narzeczu ludowem. *L. Magierowskiego* Kalendarz puszczania krwi (283—285) z dwiema tablicami. Bardzo ciekawy przyczynek do przesądów leczniczych, zaopatrzone przypiskiem R. Z (awilińskiego).

Henryk Ułaszyn.

Sprawozdania komisji językowej Akademii Umiejętności. Kraków, 1880—1894. tomy I—V.

Materyałów ściśle etnograficznych niema w wydawnictwie, którego tytuł umieściliśmy wyżej. Niema przedewszystkiem dla tego, iż nie było zadaniem komisji językowej ogłaszanie tego rodzaju materyałów.

Pierwsze dwa tomy »Sprawozdań komisji językowej« (t. I. 1880, t. II. 1881.) zawierają wyłącznie odpisy i krytyczne wydania zabytków języka staropolskiego z epoki poprzedzającej ukazanie się pierwszych druków polskich w początkach wieku XVI, następnie zaś gramatyczne opracowania starożytnych pomników literac-

kich, wyświetlających historię naszego języka. Dopiero w tomie trzecim (1884) znajdujemy jedyną pracę z zakresu dyalektologii; zadaniem bowiem komisji językowej jest również gromadzenie materiałów do wielkiego słownika języka polskiego, a więc opracowywanie i wydawanie poszczególnych słowników języka polskiego, jak również »zbieranie i ogłaszanie właściwości leksykalnych gwar ludowych«.

Tą jedyną pracą mieszczącą się w tomie trzecim »Sprawozdań kom. jęz.«, a interesującą czytelników »Ludu«, jest *Spis wyrazów Podhalskich* dokonany przez Augusta Wrześnińskiego (str. 361—375). Spis ów zawiera wyrazy właściwe mowie górali podhalańskich, a przedewszystkiem górali zakopiańskich. Materiał słownikarski zebrał autor sam, bezpośrednio na miejscu; korzystał jednak również z materiału, dostarczonego mu przez Chałubińskiego, Kocyana, Łapczyńskiego i syna swojego. Br. Dembowski, bezsprzecznie jeden z lepszych znawców tej gwary, zarzuca jednak temu »spisowi« wielką ilość błędów (patrz »Spraw. kom. jęz.« t. V., str. 340).

W dwu ostatnich, wydanych dotychczas tomach, t. j. IV. i V., materiały dyalektologiczne pod postacią słowników pewnych gwar, wzrasta w znacznym stopniu. W tomie czwartym (1891) mamy przedewszystkiem: 1) pracę Władysława Kosiniego p. t. *Niektóre właściwości mowy pisarzowieckiej* (str. 1—34). Oprócz właściwości mowy (głosownia, nauka o formach, morfologia i t. d.) i wyrazów używanych we wsi Pisarzowicach, w powiecie Białskim położonej, przytacza autor również znaczną ilość wyrazów, używanych w innych okolicach W. Ks. Oświęcimskiego, a mianowicie: w Bulowicach, Brzeszczach (pod Oświęcimem), Czańcu (koło Kęt), Dańkowicach, Głębowicach, Janowicach, Kętach, Kozach, Monowicach i w Polance wielkiej. Dwie ostatnie wsie leżą w pobliżu Oświęcimia »Dodatek« zawiera wyrazy wykrzykniki, używane przy nawoływaniu, odpędzaniu i t. p. domowych zwierząt, nazwiska i przekleństwa i nazwy rodowe i zwierząt domowych.

2) Bronisław Dembowski: *Spis wyrazów i wyrażeń używanych na Podhalu jako uzupełnienie poprzednich zbiorów* (str. 301—317).

3) Karol Mátyás: *Słowniczek gwary ludu zamieszkującego wschodnio-południową najbliższą okolicę Nowego Sącza* (wsie: Zawada Nawojówka, Brzeziny, Kunów, Jamnica, Poręba, Bielowice i Dąbrówka polska) (str. 318—334). W końcu autor dodał nazwiska chłopów zamieszkujących wieś Zawadę, przezwiska lub miana pospolite, nazwy pól, zagród, karczem, również podaje nazwy różnych części wozu, skrzynki rzeźalnej, cepa i pług.

4) Ks. Władysław Siarkowski: *Słowniczek gwary ludowej z okolic Pińczowa*, a mianowicie przeważnie z parafii Kije (str. 334—340).

5) Ks. Jan Złóża: *Zbiór wyrazów używanych w okolicach Chochołowa* (str. 341—352).

6) Leon Rzeszowski: *Spis wyrazów ludowych z okolic Żywca* (str. 353—361).

7) Władysław Matlakowski: *Zbiór wyrazów ludowych dawnej ziemi czerskiej*, a mianowicie zebranych nad Pilicą, między Czerskiem, Górą Kalwaryą, Warką i Goszczynem (str. 362—373). W końcu autor dodaje wołania na domowe zwierzęta i słowa naśladowcze.

8) Jan Biela: *Spis wyrazów zebranych we wsi Żarnówce nad Skawą* (str. 374—384).

W tomie piątym (1894): 1) W. Grzegorzewicz: *O języku ludowym w powiecie Przasnyskim* (str. 72—126), (w gub. Płockiej), którego ludność składa się z właściwych mazurów, kurpiów i poborzan. Jest też tam kilka osad mazurów



pruskich zwanych gburami. Po wstępie autor podaje obfity spis nazw osad z materyałów, zebranych przez Stan. Chełchowskiego (»Wista« t. II., str. 122 i n.). następnie spisy nazwisk i imion ludzi; w dalszym ciągu charakteryzuje gramatycznie gwargę używaną w powiecie przasnyskim i podaje »wzory języka« (opowiadania: O dwóch braciach, O zbójcy Madeju, O parobku Maćku i jego panie, O kupcu jednym i jego zięciu) w końcu zaś »Słownik«, według pracy o powiecie przasnyskiem Chełchowskiego drukowanej w »Wiśle«.

2) Wład. Matlakowski: Słownik wyrazów ludowych, zebranych w Czerskiem i na Kujawach (str. 127—147). Słownik ten jest właściwie dopełnieniem »Zbioru wyrazów ludowych dawnej ziemi Czerskiej« (t. IV. »Spraw. kom. jęz.«; patrz wyżej).

3) W. Grzegorzewicz: O mowie ludowej we wsi Łukowcu, w powiecie Garwolińskim (str. 148—168). Jest to charakterystyka gramatyczna gwary, dokonana na podstawie materyału zebranego przez St. Ulanowską, a wydrukowanego w »Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej« (Kraków 1884, t. VIII., dz. 3.).

4) Br. Dembowski: Słownik gwary podhalskiej (str. 333—444). Upřednio autor był już wydał jednoarkuszowy »Spis« w IV. t. »Sprawozd. kom. jęz.«, o którym wyżej wspominaliśmy, obecny zaś »słownik« powstał wskutek tego, iż — jak mówi autor we wstępie — »nowe notaty rosły z dnia na dzień, znalazło się stokilkadziesiąt charakterystycznych przysłowi góralskich, mnóstwo terminów technicznych, z zakresu ciesielstwa, kowalstwa, tkactwa i innych rzemiosł, sporc nazw roślin i ptaków, a także znaczny zapas materyału etnograficznego, który nadawał się najwłaściwiej do pomieszczenia w słowniku gwary«. Obrobił więc autor na nowo zebrany przez długie lata materyał, uzupełniwszy pojedyncze wyrazy słownika przykładami.

Henryk Ułaszyn.

Załęski Witold. *Królestwo polskie pod względem statystycznym. Część I. Ludność, rolnictwo, górnictwo, finanse. Warszawa. W księgarni Jana Fiszerza 1900. str. 194. Część II. Statystyka zajęć i przemysłu. Warszawa 1901. str. 225.*

Już w r. 1876 wydał dr. Załęski »Statystykę porównawczą Królestwa Polskiego«. Obecne dzieło jest więc w pewnym stopniu nowym wydaniem »Statystyki porównawczej«, ale wydaniem bardzo znacznie zmienionem, przerobionem i rozszerzonym. Nietylko, że same cyfry uległy zmianie, ale dotyczy to i źródeł, które doznały znacznego rozszerzenia. Gdy w »Statystyce porównawczej« oparł się autor głównie na sprawozdaniach rocznych gubernatorów, to obecnie uwzględnił on w pierwszym rzędzie wydawnictwa Centralnego komitetu statystycznego Ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie jego »Rocznik«, dalej wydawnictwa Ministerstwa finansów, szczególnie Departamentu dla handlu i przemysłu, dotyczące produkcji fabrycznej i górniczej w Ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa o stanie rolnictwa i produkcji rolniczej, dalej wydawnictwa Ministerstwa finansów, spowodowane wystawą międzynarodową w Chicago, zbiór artykułów, opracowanych dla wystawy wszechrosyjskiej w Niższym Nowogrodzie w r. 1896, wydawnictwa warszawskiego Komitetu statystycznego, odnoszące się do statystyki Królestwa Polskiego, rezultaty pierwszego ogólnego spisu ludności, dokonanego w r. 1897, wreszcie sprawozdania Naukowego komitetu górniczego i kilka innych wydawnictw pomniejszej wagi.

Dzieło Załęskiego przedstawia nie tylko statystykę Królestwa Polskiego, ale podaje także najważniejsze daty, dotyczące ilościowych stosunków społecznych zagranicy, oparte w znacznej części na »*Handwörterbuche*« Conrada. Nie mogą jednak

statystyki tej nazwać porównawczą, bo w tym celu nie wystarcza zestawienie dat różnych krajów dotyczące, ale jest konieczne wprowadzenie tych dat, w jakiś wzajemny związek przyczynowy (co czyni autor tylko wyjątkowo). Oczywiście, że nie wystarczą w tym wypadku same cyfry, bo badanie związków kauzalnych wymaga niejednokrotnie uwzględniania różnych momentów, nie dających się uchwycić w cyfry. Chętnie jednak przyznaję, że takie zestawienie dat, przyczynia się do ożywienia książki i ułatwia uchwycenie cyfr, dotyczących Królestwa.

Z traktowania poszczególnych działów statystyki da się spostrzedz dość wielką nierównomierność. Tak gdy w statystyce ludności, w statystyce zawodowej, w statystyce rolnictwa i przemysłu, daty zagraniczne są przytoczone w dość obszernych rozmiarach, to statystyka górnictwa wcale, a statystyka finansów częściowo tylko uwzględnia daty zagraniczne.

Byłoby również pożądanym, aby autor uzupełnił swe dzieło, zresztą, bardzo pożyteczne, uwzględnieniem i innych działów statystyki, jak statystyki życia politycznego, duchowego i moralnego.

Dr. Z. Gargas.

Kolessa Aleksander. Ukraińska rytmika ludowa w poezjach Bohdana Zaleskiego napisał... (Osobne odbicie z »Księgi pamiątkowej uniwersytetu lwowskiego«.)
Lwów. 1900. w 8-ce większ. str. 78

Zachwyty nad melodyjnością i rytmicznością utworów Zaleskiego u nas nie brakowało, począwszy od Mickiewiczowskich prelekcji paryskich. Ogólnikami zbywali przyczynę tego zjawiska: Cybulski, Tyszyński, Cegielski i Jenike. Nikt atoli nie zadał sobie trudu, ażeby wyświetlić powód melodyjności i zbadać go dokładnie a wszechstronnie. Zadania tego żmudnego podjął się szan. autor, ile zaś ono pracy i czasu kosztowało, zrozumie każdy, kto przegładnie systematykę wzorów rytmicznych, znajdujących się w poezjach Zaleskiego, ułożoną przez dra Kolessę na str. 21—48, gdzie od cyfr i znaków rytmicznych roi się każda strona. Zestawienie takie 103 rytmicznych wzorów świadczy, że żaden z polskich poetów nie jest w stanie dorównać Zaleskiemu pod względem różnorodności form rytmicznych. Zaleski zawdzięcza wpływowi ukraińskich ludowych pieśni jeden bardzo ważny warunek melodyjności wiersza — zgodę między logicznymi grupami słów, a grupami słów rytmicznymi, u niego bowiem rzadko kiedy przechodzi logiczny koniec pewnej części zdania do następnego wiersza. Ostrożnie zaś postępował szan. autor, oceniając wpływ ukraińskich form rytmicznych na poezję Zaleskiego, uważa bowiem wzory tych tylko utworów, których treść została zapożyczona z ukraińskich pieśni ludowych, za pochodzące ze źródła ukraińskiego, jeśli zaś uznaje w którym rytmie ukraińskie jego pochodzenie mimo, że treść utworu nie jest zapożyczona z pieśni ludowych, to z pewnością tylko wtedy, jeśli forma rytmiczna jego stanowi dominującą właściwość ukraińskiej ludowej poezji. Na podstawie drobiazgowych badań udowodnił nam autor, których to utworów Zaleskiego forma rytmiczna została zapożyczona z pieśni ludowych ukraińskich. Na 38 typów rytmicznych form u Zaleskiego, 15 pochodzi ze źródła ukraińskiego, a ze 103 rytmicznych wzorów 51 ma w swojej budowie jako część składową jeden lub więcej wierszy ukraińskiego pochodzenia. Rzadko zachowywał Zaleski w całości budowę zwrotki taką, jak ją widział w ukraińskich pieśniach, lecz tworzył z poszczególnych ukraińskich wierszy przez połączenie z wierszami innego pochodzenia nowe oryginalne całości. Jak tedy widzimy — rozprawa dr Kolessy przynosi nowy materiał do wyświetlenia twórczości poetyckiej Zaleskiego,

materyał uporządkowany w pewne kategorye, cenny i ważny. Nie małą nadto wartość przedstawia ta praca i dla etnografii.

Stanisław Zdziański.

Młynek L. *Zarys pierwotnej religii Lachów na tle podań ludowych.* (»Lud« 1899, tom, V. str. 53 i nast.).

Od autora rozprawy, umieszczonej w organie naukowego Towarzystwa, żąda się, ażeby wybijała wyobrażenia i jej wytwory, zwane pospolicie »domysłami« lub »zmysleniami«, bez względu ustąpiły miejsca trzeźwej rozwadze i pewnej ściśłości, opierającej się na niewzruszonej podstawie. W pomienionej pracy p. Młynka brak tej zasadniczej rzeczy.

Najprzód nie znane są takie podania ludowe, nawet we wsi rodzinnej p. Młynka, aby na ich tle można snuć podobne pewniki naukowe. Wogóle wśród ludu krążą tylko pojedyncze wyrażenia, zwroty, frazesy i słowa, z których ostatecznie można wywnioskować, że rozróżniano »cárnych, dobrych, złych, ciortów (nie »cortów«), biesów (to znaczy: dyabłów, nie »zwierzont«) i ozmajtych »bożków«. Nazwy: »nástarsi, dziwo, biały, cud« w tem znaczeniu i przeciwstawieniu, w jakim je przytacza p. Młynek, są absolutnie nie używane przez cały lud polski. Zresztą jak zmyślenie było zarodem pomienionej rozprawki p. Młynka, tak takie same cytaty, przytoczone w gwarze ludowej, są ukute na własnem kowadle p. Młynka. P. Młynek za wysoko wybiegł swem wykształceniem ponad swoich wiejskich współbraci, żeby potrafił wiernie naśladować ich gwarę we właściwej jej formie. Każdy, co choć cokolwiek obznajomiony jest z gwarą ludową czy z tej, czy innej strony, pozna zaraz, że jest to nieudolna imitacja, nastrojona na basy autora.

Za powyższe oświadczenie przyjmuję wszelką odpowiedzialność. I na co to bałamucić siebie i drugich, na co przez podawanie domysłów nie pod ich właściwem nazwiskiem, wprowadzać zamęt i zamięszanie, pacząc tym sposobem niepomiernie istotne poszukiwania prawdy.

W końcu pozwolę sobie zwrócić uwagę, że lud polski w tych granicach, jakie p. Młynek, także przy pomocy cytat gwarowych, zakreśla tak zwanym przez siebie »Lachom«, nie przyznaje się wcale do nazwy »Lach«, ale zwyczajnie do nazwy »Mazur«. Wprawdzie górale nazywają ten lud »Lachami«, ale tak nazywają oni też wogóle lud polski, zamieszkały w dolinach. Być może, iż pochodzi to stąd, że okolice górskie w XIII. i XIV. wieku zajmowały przeważnie osady niemieckie które Polaków, mieszkających głównie w nizinach, nazywały Lachami.

Jan Świętek.

Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798—1898.). Warszawa, (1899). Nakład Bronisława Natansona. Skład główny w księgarni Jana Fiszera. w 4-ce. Tom I. str. 4 nl. + 371. Tom II. str. 4 nl. + 300.

Po raz drugi przychodzi nam zabrać z tego miejsca głos o pracach etnograficznych, pomieszczonych w zbiorowem wydawnictwie, opublikowanem z okazji jubileusz Mickiewiczowskiego. Bo i ta przepysznie wydana »Księga« przyniosła kilka rozpraw, dotyczących bezpośrednio nauki naszej, a niejednokrotnie nader cennyh; i zasługujących na omówienie.

Wszak bardzo ważna jest n. p. pierwsza z rzędu rzecz wydana przez p. Ludwika Korotyńskiego p. n. »Piętnastoletni Joachim Lelewel jako pierwszy zbieracz piosnek ludu w roku 1801.« (str. 83—92.) Jeszcze w publikacji p. n. »Prawda, książka zbiorowa ku uczczeniu 25-letniej działalności A. Świętochowskiego«, zapowiedział

był szan. wydawca rychły druk piosnek zebranych przez Lelewela. Teraz zapoznamy się z tekstem pieśni, przeważnie krakowiaków w liczbie około 100, które zostały zebrane przez wielkiego później historyka, kiedy on liczył ledwo lat piętnaście, w okolicach Woli Cygańskiej, Okrzei, Jarczowa i Okrzeszkowa. Jakkolwiek pieśni same nie przedstawiają dla nas dziś większej wartości, to przecież znamienne są wielce z innego względu. Pokazuje się bowiem, że już przed Chodakowskim był ktoś, kto zbierał pieśni ludowe *polskie*, że musiała być jakaś przyczyna, co skłoniła młodzieńczego chłopca do zajęcia się pogardzonym śpiewem gminnym w chwili, w której u nas powszechnie nie było zrozumienia dla tej rzeczy, kiedy żywsze zajęcie się pieśnią chłopką przyszło w 20 lat później. Każdy chyba zgodzi się na to iż fakt ten, o jakim teraz dowiadujemy się z artykułu p. Korotyńskiego jest nie mało ważny dla historii naszej etnografii.

Nie mniej interesujące szczegóły napotykałyśmy w ogłoszonym tutaj liście Kazimierza Bujnickiego, wydawcy czasopisma *Rubon*, które nie mało miejsca poświęcało etnografii, do p. Gustawa Mauteuffla, znanego badacza Łotewszczyzny. (str. 119—122.) Jeden zwłaszcza ustęp tego listu, jako ważny dla mitologii, przytaczamy poniżej dosłownie: »Łotysze, tak katolicy jak protestanci, święcą uroczyste dzień św. Jana 24. czerwca. Dzień ten u Łotwy pogańskiej był poświęcony bożkowi miłości, zwanemu Ligo; od tego słowa w języku łotewskim kochanka zowie się Ligowinna oraz inne podobne są derywacje. Po zawojowaniu Liwlandy przez teutońskich braci maryjańskich i wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, długo jeszcze nawróceni Łotysze przymieszawali (*sic!*) do obrzędów kościelnych niektóre praktyki pogańskie: między innymi święcili dzień 24. czerwca, wieńcząc się kwiatami i wyspiewując imię bożka Ligo. Misyjonarze katolicycy spotykali wiele trudności w niszczeniu szczątków bałwochwalstwa, kryjących się wśród lasów odwiecznych, jakimi była okryta kraina ta zaludniana mieszkańcami pogrążonymi w grubej nieświadomości i przez długie czasy dzielącymi z sąsiednim ludem litewskim błędy starożytnego politeizmu. Do 18-go wieku istniały jeszcze tu i ówdzie w dawnym księstwie inflanckiem dęby wiekowe poświęcone niegdyś gromowładnemu Perkunowi. Po ostatecznym wyłupieniu dębów perkunowych pozostało misyjonarzom położyć koniec rodzajowi igrzysk w dniu 24. czerwca, kryjących w sobie pamiętkę czci oddawanej bożkowi Ligo, ale widząc iż lud się temu stanowczo opierał, postanowili, aby ten dzień był poświęconym na uczczenie św. Jana Chrzciciela. Łotysze przyjęły tę odmianę, lecz po nabożeństwie w kościele każda wieś oddawała się zabawie z wiankami i śpiewkami, powtarzając zwrotkę: »Jonidina, Jonidina, Ligo, Ligo!« Białorusini w wigilię dnia tego obchodzili święto także bożka miłości, zwanego Kupała, a dziś w tym dniu dziewczki wieczorem, chodzą gromadami, zwiedzają domostwa wioski i dwory szlacheckie, śpiewając chórem swoje pieśni z powtarzaniem owejże zwrotki na ład swój przerobionej, t. j. »dobry wieczór, panie Janie, Lejgo!« Przyjęli ten zwyczaj oczywiście (?) od sąsiednich Łotyszów (?), którzy dziś podobnie w wigilię św. Jana odbywają wieczorne z zieleń i pieniem procesye«. Ustęp ten przytoczony został tutaj jako wiadomość o obchodzeniu sobótki tylko, mimo że na wnioski, jakie wysnuwał Bujnicki przy końcu trudno się zgodzić

Niezmiernie charakterystyczny, jako przyczynek do stosunków wydawniczych, jest list Józefa Lompego do Wacława A. Maciejowskiego z r. 1853, gdzie upomina się autor o zwrot »Pieśni ludu śląskiego,« »które mi pierwszy cios do mojego upadku nieszczęśliwego zadały i w najokropniejsze położenie wtrąciły; tych to właśnie nazad żądałem, tusząc sobie przytem, że może w Krakowie za nie jakie

takie honorarium, aby na opędzenie najniezbędniejszych wydatków, w mojej do rozpaczy sięgającej nędzy, bądź też na mój biedny pogrzeb, wyżebrzę, albo, one w przeciwnym razie w trumnę moją włożyć sobie każe.» (str. 204.) Dowiadujemy się więc z listu tego o nowym pracowniku na polu etnografii, który, jak widać o głodzie i chłodzie oddał się zbieraniu piosnek ludowych, owoc zaś trudów jego nawet nie ujrzał światła dziennego na pułkach księgarskich. Bo, o ile nas pamięć nie myli, etnografia polska nic nie wie o zbiorze wymienionym pieśni Lompego.

Z pomiędzy prac, zamieszczonych w tomie 2-gim omawianego wydawnictwa wymieniamy naprzód dwie, o jeziorze Świtezi, które wyszły z pod pióra p. Emmy Jeleńskiej, znanej z kilku wybornych prac ludoznawczych i p. Aleksandra Jelskiego. Rzecz p. Jeleńskiej (str. 57—58) stwierdza dawniejsze wiadomości o wersjach ludowych, jakie krążą o rusałkach mających zamieszkiwać tonie jeziora. W dalszym ciągu mówi autorka o wierze ludu, jakoby pomiędzy Świtezią a jeziorem Kołdyczewem miało znajdować się podziemne przejście, i o zamku, który ongi zapadł się w ziemię, a na jego miejscu wystąpiło jezioro. Inaczej ma się rzecz z pracą p. Jelskiego (str. 72—73), w której znajdujemy podanie mające być ludowem, które nie jest niczem innym, jak tylko streszczeniem ballady Mickiewicza p. t. »Świtez.« Niezaprzeczamy wcale, że mógł p. Jelski słyszeć to podanie, t. j. streszczenie ballady od chłopca z okolic Świteziowych, nie możemy atoli z drugiej strony zgodzić się z mniemaniem szan. autora, jakoby przytoczona przez niego legenda była istotnie wytworem fantazyi ludowej. Naszem bowiem zdaniem jest ona streszczeniem utworu Mickiewicza, które ktoś opowiedział wieśniakowi.

Możnaby jeszcze wymienić parę artykułów z dziedziny archeologii, brak jednakowoż kompetencji nie pozwala nam o nich mówić. Jak widzieliśmy tedy i ta »księga pamiątkowa« wydana nader starannie, przyniosła ważny materiał dla etnografa, — niewielki wprawdzie, ale cenny. Nadmienić wreszcie wypada, że publikacja ta zawiera wiele znakomicie odtworzonych rycin, między którymi sporo krajobrazów litewskich o wdzięczności, jaką winniśmy wydawcy za opublikowanie »księgi« — nie potrzeba chyba mówić z osobna.

Stanisław Zdziorski.

Klehdy czyli baśnie ludu polskiego na Śląsku. Ze zbiorów Wydziału Literackiego w Gostyniu. Warszawa. Nakładem księgarni A. G. Dubowskiego. 1900. str. 82 + 1 ul. w 16-ce.

Na ostatnim Zjeździe historycznym byliśmy świadkami gorącej dyskusyi, jaka toczyła się na temat, czy mianowicie należy wydawać podania ludowe zawsze w całości? Rezultat zaś jej wypadł następująco, iż powinno się drukować tylko po dokładnem porównaniu z istniejącymi już zbiorami i tylko te ustępy, które różnią się od znanych już wersji. Że zaś opinia taka, jaka wydała ostatecznie sekcyja 4-ta Zjazdu, ma swoje należyte uzasadnienie i że doniosłość jej jest niemała — to starać się będziemy wykazać i udowodnić na zbiorku »klehd«, którego tytuł wyżej został przytoczony.

Najprzód tedy okazuje się, że podania mieszczące się w tej książce, nie są podane tak, jak je z ust ludu zapisano, tylko w języku literackim, co należy po czytać za wielki błąd wydawcy. A nadto okazuje się jeszcze rzecz inna, ta mianowicie, że podania tutaj ogłoszone nie są niczem innym, jak tylko wariantami dawniej nam znanych i przedrukowanych po kilkakroć. Gdyby więc wydawca był zadał sobie trudu nieco i porównał je z wersjami gdzieindziej opublikowanymi — byłby

z pewnością przyszedł do przekonania, iż nowy przedruk w a r y a n t ó w jest zbędny *in extenso*, że trzeba tylko wydrukować streszczenie bajki krótkie i zwięzłe, w całości zaś tylko te ustępy wydać, które od znanych nam wersji różnią się, lub też których w tamtych brak zupełny. Gdyby zaś w ten sposób postąpiono przy wydaniu — najprzód koszt druku byłby zmniejszył się do połowy i co ważniejsza, nauka zyskałaby na tem, gdyż miałaby ziarno oddzielone od plewy, ten zaś wreszcie, kto byłby robił studia nad podaniami, nie potrzebowałby tracić czasu na czytanie znanych już rzeczy i marnować go na wynotowywanie różnic między tą, czy inną bajką, a wydaniami dawniej jej wersjami. Sądzimy, że rzeczą wydawcy jest nie tylko zebrać materiały z ust ludu, lecz nadto przygotować go krytycznie tak, ażeby nauka miała jakiś pożytek. Tymczasem my, biedni i niezasobni w siły do pracy i w fundusze na wydawnictwa etnograficzne, przedrukujemy po raz setny to, co już jest wszystkim dawno aż nadto dobrze znane.

Weźmy dla przykładu parę bajek z tego zbioru i spróbujmy zastanowić się, w czym one różnią się od znanych wersji. Pierwsza z nich, której treścią wypędzenie córki z domu przez macochę, służba u jakiejś staruszki i szczęśliwy powrót z kotkiem i pieskiem i bogactwami do domu, i kara jaka spotkała córkę macochy niedobrej, — różni się od znanych już, samym tylko sposobem wypędzenia pasierbicy przez macochę. Inna znowu (nr. 3) o położnicy, którą utopiła baba-lekarka jest zepsutą i pokiereszowaną odmianą znanego podania o pani-rusałce, która utopiona wypływała karmić niemowlę. Nr. 4. znowu, którego treścią zamążpójście trzech ubogich siostrz na kuchtę i piekarza dworskiego, trzeciej zaś za króla, i podsunięcie przez zazdrośne siostry chorej królowej-siostrze szczenięcia — nie różni się niczem od znanych wersji I t. d. i t. d. — Tak ma się rzecz niemal z każdą tu ogłoszoną. Po co więc było tyle papieru psuć niepotrzebnie, kiedy bez trudu można było ziarno oddzielić od plewy, a nauka byłaby większy odniosła pożytek. Ha! może wspomniana na wstępie niniejszej oceny opinia sekcji 4-tej Zjazdu historycznego przemówi do serc naszych zbieraczy i obuczi w nich trochę więcej sumiennosci i pracowitości.

Stanisław Zdziański.

Sozonowicz I. K woprosu o zapadnom wlijanii na sławjanskiju i russkiju poeziju
Izslidowanieje... professora imperatorskawo warszawskawo uniwersitieta. Warszawa. 1898. Tipografija Warsz. Uczebnawo okruga. w 8-ce. str. XIX + 567 + 1 kt.

Wymienione dzieło przeszło u nas bez odgłosu mimo, że trzy lata ubiegły od jego wydania. Jest ono właściwie drugim, znacznie, niemal w dwójnasób zwiększonym, wydaniem pracy o Lenorze, ogłoszonej w r. 1893. Drugie zaś to wydanie spowodowały liczne oceny pierwszego, pisane przez takich znawców poezyi ludowej słowiańskiej jak: dr. V. Jagić, dr. J. Karłowicz, W. Wollner, prof. I. Sziszmanow, H. Machal. Oceny te bowiem wskazały autorowi niewyzyskany w jego pracy materiał. Nie dziw tedy, że prof. Sozonowicz zabrał się do uzupełnienia braków, a nadto dodał drugą, zupełnie nową część, traktującą o poetyckiem motywie powrotu męża podczas wesela żony, drukowaną poprzednio w »Warszawskich uniwersytejskich i wiestijach« w latach 1897—1898.

W pierwszej części tego dzieła zajmuje się autor szczegółowo wersyjami ludowych podań, osnutych na tle lenorowem u wszystkich narodów świata. Po krótkim wstępie o »Lenorze« Bürgera, jej przekładach i literaturze odnoszącej się do niej, przechodzi autor do wiary ludu w powrót zmarłych, która to wiara zachowała się do dzisiaj w całej niemal Europie — i do tej kwestyi, że żyzy i tęsknota pozostałej rodziny i przyjaciół zakłócają zmarłym spokój grobowy. Obie te kwestye stoją

w bezpośrednim związku z przedmiotem pracy, jak wiadomo bowiem w wersjach lenorowych przeważnie płacz i nieutulona tęsknota narzeczonej wywołują zmarłego kochanka z grobu. Rozdziały te zostały opracowane bardzo sumiennie, uwzględniono tutaj bowiem pojęcia i wyobrażenia wybitniejsze, począwszy od starożytnej Grecyi i Rzymu, a skończywszy na współczesnym ludzie wieśniaczym różnych europejskich narodów.

Teraz dopiero przechodzi autor do wersyj lenorowych zaczynając od starożytnych Greków. W literaturze ich pierwszym śladem takiego mitu jest zawarte w drugiej księdze »Iliady« Homerowej podanie o Protezilaosie, który wstaje z mogiły pod wpływem nieukojonych łez młodej małżonki. Podanie to, które cieszyło się niezwyklej popularnością w literaturze, daje się sprowadzić do następujących trzech głównych punktów: 1) młodzieniec ginie na wojnie, 2) strapiiona małżonka pożąda jego powrotu i ucieka się do pomocy czarów, 3) umarły powraca w nocy i zabiera żonę do ciemnej mogiły. Już tutaj mamy główny szkielet wersyj lenorowych, szkielet niezmienny wcale później, albo tylko w niektórych szczegółach, jak n. p. w tym, że zamiast żony występuje w późniejszych podaniach kochanka. Drugim najstarszym podaniem jest skandynawskie, zawarte w »Eddzie,« pieśń o Helgim i Sigrunie, główne zaś momenty akcji są niemal takie same, jak w przytoczonym podaniu greckiem, a mianowicie: 1) Helgi ginie w bitwie, 2) Sigrun chce go zobaczyć, 3) umarły zjawia się na koniu, wnet potem umiera Sigrun. Z kolei następują warianty: szwedzki, dacki, angielski, węgiersko-cygański, celtycki, narodów romańskich, islandzki, holenderski, i niemiecki, częścią prozaicznie wyłącznie, częścią opatrzone rymowanemi strofami, bardzo a bardzo do siebie podobnemi U narodów słowiańskich rozwinęły się też takie podania i występują w dość pokaźnej liczbie. Trudno je tutaj przechodzić kolejno, zbyt wiele czasu i miejsca to zajęłoby, ograniczyć się zatem wypada do wyliczenia braków, jakie zauważyliśmy w tym dziele. Z podań tedy polskich opuścił autor wersję zapisaną przez ks. Wł. Siarkowskiego w pracy »Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc,« drukowanej w »Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej« III. 21; dalej wersję p. R. Zawilińskiego w »Wiśle« V i p. R. Lubicza w »Kalendarzu lubelskim« z r. 1893; białoruskie dwa podania zawarte w cennem dziele p. M. Federowskiego »Lud białoruski« Kraków. 1897. I. 68—69 i 96—7; dwa ruskie por. Z. Rokossowska »Bajki ze wsi Jurkowszczyzny« w »Materiałach antropol.-archeol. i etnograf.« Kraków. 1897. II str. 21. nr. 4. i W. Hnatiuk »Etnograficzny Zbirnyk« Lwów. 1898. IV. st. 151. m. 35; jedną łotewską, zapisaną w pracy p. S. Ulanowskiej p. n. »Łotysze Infant polskich« w »Zbiorze wiad.« XVIII. Więcej zarzutów pod względem braków w zebraniu materiału uczynić nie możemy. Musimy wszelako uczynić autorowi zarzut z innej strony. Dlaczego mianowicie nie starał się wyjaśnić zjawiska wierszowanych strofek, jakie tak często napotkać można w podaniach prozaicznych na tle lenorowem? Zdaniem naszym owe strofki nie są niczem innym, jak tylko pozostałością po transmutacyi dawnej pieśni w prozaiczną legendę.

Dalszy ciąg dzieła prof. Sozonowicza mówi o pieśniach, których treść jest ta, że brat umarły powraca z grobu po swoją siostrę i uwozi ją do mogiły. Warianty te atoli przechowały się tylko w Europie południowej: w Albanii, Grecyi, Chorwacyi, Serbii, i Bułgaryi. Gdzieindziej, a więc też u nas, nie ma ich zupełnie, przynajmniej dotychczas nie zostały zapisane.

Część druga omawianej pracy troktuje o poetyckim motywie powrotu męża podczas wesela żony, która właśnie wychodzi za innego. Rozpoczyna się ta część krótkim przeglądem literatury, tyczącej się tego przedmiotu. Począwszy od Grimma.

»Deutsche Mythologie« zabierali w tej sprawie niejednokrotnie uczeni tej miary jak: dawny prof. uniw. w Moskwie O. F. Miller, prof. uniw. kijowskiego N. P. Daszkiewicz, prof. uniw. charkowskiego Sumców, prof. M. Chałpański, wydawca prześlicznego zbioru ballad ludowych angielskich J. Child i inni. Typowym przykładem tej grupy podań jest grupa prowansalska o powrocie Rajmunda de Bousquet z niewoli na wersyi tej wszelako są ślady podania greckiego o powrocie Odysseusza do Penelopy. Do tej grupy należą nadto podania niemieckie o powrocie Karola z Węgier, okazujące związek z podaniem francuskim, jakoteż opowiadanie o powrocie hrabiego Uldaryka z Węgier, na którym widoczne są ślady wpływu wspomnianej sceny z »Odyssei«. Podobnych podań wylicza autor sporą ilość, a więc: hiszpańskie o powrocie Karola z Hiszpanii, niemieckie o powrocie rycerza Gerharda Hollenbachskiego z Indyi, pochodzące z 13. wieku, o charakterze dydaktycznym, cykl opowieści o Hornie, składający się z dwu poematów i kilku ballad angielskich, romansu francuskiego, ballad skandynawskich z XVI i XVII w. i podania angielsko-normandzkiej kroniki z 12. wieku »De gestis Herwardi Saxonis.« Wersyj tych u narodów europejskich w wiekach średnich powstała cała masa, że nie podobna ich wyliczać. Co się tyczy podań słowiańskich wymienić należy czeskie podanie o królu Brunwiku, zresztą pieśni tego rodzaju u innych narodów słowiańskich przytacza autor wiele. Sporo pieśni polskich na ten temat napisali: Chełchowski, Cinciała, Federowski, Gloger, Kolberg, Konopka, Kosiński, Lipiński, Petrow, Roger, Udziela i Wojcicki w różnych okolicach. Schemat zaś ich jak też w ogóle zachodnio-słowiańskich jest następujący z nielicznymi odmianami: 1) Mąż natychmiast po ślubie wyrusza na wojnę, 2) żonę pozostawia przy matce na lat parę, po których upływie, gdyby nie wrócił, pozwała jej wyjść za mąż, 3) po upływie wyznaczonego czasu wraca mąż do domu matki, od której dowiaduje się, że żona jego sprawia właśnie wesele, 4) bierze więc skrzypce i idzie grać na weselu, przyczem zbliża się stopniowo od drzwi do stołu; 5) wtedy żona poznaje męża i przybiega do niego przeskakując parę stołów, 6) poczem mąż, który wrócił, zabiera żonę ze sobą, bądź też uwozi ją. Tak mniej więcej wyglądają wszystkie pieśni polskie.

Dodatek do tego dzieła zawiera rosyjskie warianty bajek o umarłym mężu pochodzące z kilkunastu gubernij cesarstwa, które były już ogłoszone przez prof. Sozonowicza w czasopiśmie »Ruskij fiłologiczeskij wiestnik« z r. 1890. IV. i 1892. IV. a zapisane zostały przez znanego etnografa W. A. Moszkowa.

Stanisław Zdziański.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

I. Posiedzenia Zarządu centralnego.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 31. stycznia 1901 r. Obecni pp. Bałdr. Kalina, dr. Leciejewski i Zdziański. Przewodniczył Prezes Tow.

1. Przyjęto rezygnację p. Fr. Rawity-Gawrońskiego z godności wiceprezesa.

2. Zarząd ukonstytuował się wybierając sekretarzem ponownie p. St. Zdziańskiego, skarbnikiem p. Bala, bibliotekarzem dr. Krčeka, redaktorem »Ludu« dr. Kalinę dodając mu do pomocy dr. Krčeka i dr. Leciejewskiego.

